

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitum lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 40 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko- 20 k.

№ 285.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Kopacińskiego Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelska T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowski-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie. (ulica Ciesielska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 7 m. 38, zachód o g. 3 m. 59.

SZAMPAŃSKIE
Doyen & Co
REIMS

89087—464—52—3

Reformowane Brednie.

(Dokończenie.)

Owóż zapytamy redaktorów „Marjawity”, jako „ludzi wykształconych”, czyż zapomnieli, że to właśnie—bo dowodzi tego historia, „miłość wypływająca z sakramentu Komunii”, czyli obrządku religijnego, usłala na bruku paryskim jednej nocy 100 tysięcy trupów—nocy św. Bartłomieja, że ona „miłość z sakramentu”, na rozkaz głowy kościoła, wygubiła cały naród Albigenów na południu Francji i ułożyła „Pro Christo” u wrót grobu twórcy Eucharystji piramidy z trupów kobiet i dzieci saraceńskich?

Gdy tymczasem, jak już nie tylko głosiła ale i stwierdziła taka unja Horodelska, unja dwóch poprzednio wrogich narodów, miłość płynąca „z serca ludzkiego” ku takiej jakiej on sam istocie, ona to:

„Skupia, co się rozpierzchno.
Podźwiga co upadło.
Wygląda rzeczy szorstkie.
Prostuje krzywe.
Wszystkim pomaga.
Nikogo nie obraża.
Kocha każdego.

A ktokolwiek chroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulegnie się grózbom niczych”.

Oto na jakiej miłości „płynącej z serca

ludzkiego” budowali i zbudowali ojcowie nasi, więc „pełni wiary” dzieło swoje—zbratanie, zjednanie olbrzymich obcych gromad ludzkich.

A tymczasem wy, panowie z za biurka redakcyjnego „Marjawity”, pod datą 18 sierpnia 1910 r., gdy kraj nasz darty jest na pasy, rwany jest na strzępy z zewnątrz i wewnątrz, wy wskazujecie czytelnikom nie na serce a na „Komunję”, jako siedlisko wzajemnej miłości i miłosierdzia.

A przecież wierzycie w słowa: „A choćbym wiarę miał iżbym góry przenosił a miłości bym nie miał niczem jest”. A on tu mówi—to jasne—o miłości człowieka a nie „Komunji”. Budowlę zamyślacie, pojednania oprzeć na „niczym”, nic też z niej nie wyniknie, jako żywo.

Mamy na myśli was—przewodników, bo lud zdrowym zmysłem pójdzie zapewne „drogą nieklamną” i jak północne Niemcy, w których 2 proc. dziś uczęszcza do kościoła ewang., tak i nasi obejdą się bez was, gdyż w XX w. słuchać czy to w kościele ewang., czy w katolickim, czy w kaplicy o nonsensach ewangelicznych (pota- pach, pieklach, rajach, cudach „naju- roczy- stszych”) nic nie chce i nie będzie.

III.

A pod adresem waszego, ojcowie, marjawityzmu, nieznosnego chwalibórstwa, walcowania swoich dogmatów, przytoczę słowa, szczerze podobno wierzącego lorda Stafesboury, na skierowane ku sobie pytanie:

— Jakiego pan jesteś wyznania?

— Tego, które jest wyznaniem wszystkich rozsądnych ludzi.

— A cóż wyznają rozsądni ludzie?

— O tym rozsądni ludzie nie mówią nigdy głośno.

A czyż rozsądek nie obowiązuje patriarchat czcicieli Marji?

Zaś uprawiane w prasie waszej krzykactwo, zakrawa na brzydką spekulację.

Ostatecznie. I przytoczone wyżej rzeczy, fakta, pozwalają wróżyć, że jeżeli kierownicy nowej sekty—więc w pierwszym rzędzie redaktorzy „Marjawity” będą stać i dalej na swoim dzisiejszym stanowisku i zamiast oświecać, rozwijać stronę duchową wyznawców, będą wstrzymywać zapoczątkowaną reformę umysłów, a tego rodzaju, jak wyżej przytoczone, artykułami (a są to wszystko dalsze ciągi) głębiej, głębiej zabijać w mózgi gwoździe przestarzałej, wschodniej symboliki i katolickiego dogma-

tyzmu, to z całej owej reformy i z narodowego kościoła nie będzie nic.

A jak po wypędzeniu Arjan z Polski w 17 w. na złomach ich zborów i uczelni tak teraz na gruzach marjawickich kaplic i początkowych szkółek Rzym zaintonuje swoją łacińską pieśń „Te Deum laudamus!”—albo też sprytnie wyzyska was—marjawitów, ktoś trzeci...

Owóż, mówiąc zwrotem bajki b. b. mądrego biskupa katolickiego:

„Przestańcie, bo się źle bawicie”!

Wszak z tego, co czytamy w „Marjawicie” widać, że bodaj wam nie idzie o żadną poprawę kościoła, a o biskupie stanowiska, których z takim zapalem bronicie i dowodzicie wystawiając je nawet jako „dowód istnienia Boga”.

Nie dobijajcie się tak o biskupstwa czciele Eucharystji, jako przedstawiciele nowej, więc jeszcze nie rozumianej przez ogół sekty, bo ten ogół pamięta rozmowę, którą Macaulay cytuje:

— Jakich dogmatów trzyma się wasza nowa sekta?

— Najlepszych probostw i najtłustszych biskupstw.

Przestańcie! bo ten wasz dziś jeszcze „dużo tańszy interes” podrożeje tak, że skórka nie opłaci wyprawy, a spółnicy zdecydują likwidację.

Przestańcie! bo tu dosłownie idzie nam, ludowi polskiemu—o życie, gdyż o rozum, loikę, postęp myśli, rozwój człowieczy, gdy tymczasem wam „Marjawita” drukując owe reformowane brednie ogłupia tenże lud, nie gorzej jak niereformowany „Polak-Katolik” i „Przegląd Katolicki”.

Przestańcie!—bo nie takie jak wasza drobna, sekty giną i marnieją nie spełniwszy zadania.

Wszak największy sekciarz—reformator Marcin Luter, skończył na tym, że Kopernika z całą jego nauką nazwał „błaznem”, który ośmiela się naruszyć powagę Pisma Ś-go” a jego Lutra prawa ręka Melancthon radził „postąpić z Kopernikiem jak najsurowiej”.

Zresztą, już „zorza wschodzącej reformy kościoła” Kalwin i ten spalił Servetta, tego wielkiego przyrodnika i szczerze wierzącego człowieka.

A i w zakresie rozwoju uczuć, na pół zreformowana głupota, dochodzi do takich wyników, jak owa wskazówka Lutra dana panom niemieckim, przez niego, po zwycięstwie nad chłopami (1525 r.)

Czas odnowić prenumeratę na rok przyszły!

„A teraz zalecam wam stosujcie srogie rządy i nakładajcie ciężkie podatki“... jasne.

Uczucia mają, jak dziś dowiedziono, siedlisko nie w sercu a w mózgu. Stąd przytępienie, niedorozwinięte pojęcie, to punkt wyjścia marnoty moralnej.

Nie zgodził się Luter wprowadzić w zakres badań pisma S-go naukowej metody, to i skostniał na literze, stłumił ducha i w rezultacie reformowany sekciarz zastąpił klasztornego braciszka dominikanina, a z jednym i drugim nauka i wolna myśl, o szczęście ludzkie, musi w dalszym ciągu staczać homerowskie boje.

No, a na tamte wasze, panowie redaktorzy „Marjawity“, zapewnienia, że to „kapłani marjawici zdejmą z naszego narodu jarzmo niewoli...“, my po przez lzy, lzy plekające ale grubo się śmiejemy i doprawdy otarliśmy oczy, gotowiśmy powtórzyć potężne: „Odpuść Panie, bo nie wiedzą co... piszą“.

My bo, lud polski, bo ten a nie kto inny leży nam na sercu, to wszystko kreśląc „na ten przypadek“ mamy już receptę—przepraszam, proroctwo Juljusza, a wy, jako wykształceni—i miłujący język ojczysty znacież je, ale oczywiście. Przypomnieć wam takowe nie zawadzi.

O Polsko! póki Ty duszę anielską
Będiesz nosiła w czerepie rubasznym,
Póty kat będzie rąbał Twoje cielsko
A miecz Twej zemsty nie będzie wro-
[gom straszny.

A teraz: „Idźcie i czyńcie“ czcicie Eu-
charystji!

Eug. Sokołowski.

Głosy czytelników.

ZWYKŁE „STUL GĘBĘ!“

„Wczoraj odbył się odczyt p. L. Belmonta: „O zasadach religii żydowskiej.“ *Przeciwko odczytowi temu parę pism żargonowych urządziło od kilku dni naganke* (podkreślenie nasze). Podczas prelekcji garstka manifestantów chciała przeszkodzić prelegentowi.

„Nowa Gazeta“ № 556.

Kiedys z powodu zjazdu rabinów w Warszawie, napisał p. Belmont w „Wolnym Słowie“ (№ 42—43) wspaniały artykuł pod tytułem „Haft du's pysk“. Bo kiedy na owym zjeździe jeden z rabinów wykrztusił straszne słowo „reforma“ w zebranych rabinach wybuchł wiekowy fanatyzm i krzyknęli wszyscy zaciskając pięści: „Haft du's pysk“.

A to „stul gębę“ było zwrócone nie tylko do mniej zaskorupiałego w swym fanatyzmie rabina, lecz do całego ludu żydowskiego, któryby chciał zrzucić z siebie pęta niewoli zaciskane na duchu jego przez całe, długie wieki...

„Stul gębę“ ciąży nad żydami jak nieubłagane Fatum...

„Stul gębę“ jest zawsze skierowane do tych, którzy chcą ducha żydowskiego, skrupowanego martwą obrzędowością wstrząsnąć i dać możność nieszczęśliwym masom żydowskim oddychania świeżym powietrzem...

I p. Belmont mógł przypuszczać, że wcześniej czy później i jemu żydzi (w prasie żargonowej, a z ową „garstką manifestantów“ solidaryzuje się w duchu wielu żydów) zakrzykną: „Precz z Belmontem“. „Nie słuchajcie go“ — co jest dla nas równoznaczne ze zwykłym „stul gębę“.

„Stul gębę“, p. Belmont — bo choć p. Jackan z „Hajntu“ uzna, że gwizdanie nie jest sposobem walki, ale jego artykuł o twoim odczycie to jaskrawa chęć „stulenia ci gęby“...

Tak! „Stul gębę!“ albowiem nie wolno się tykać żydów, bo to jest naród wybrany ze wszystkich, gdyż jest najciemniejszy i najbiedniejszy.

I nie poruszaj takiej świętej rzeczy, jaką jest religja żydowska nierozzerwalnie połączona z takimi świętymi rzeczami, jak tysiące „zakazów“ nałożonych na żyda (pod groźbą uznawania go za „goja“... czego tak się boją nasi „Inteligenci“) — bo ci powiedzą (choć b. niegrzecznie): „Stul gębę“.

A przedewszystkiem powiedza to zawodowi „opiekunowie“ ludu żydowskiego, którym się wydaje, że z chwilą kiedy umysł krytyczny poruszy zasady religii żydowskiej, masy dotychczas zapatrzane w pejsy rabinów i cadyków i (trochę tylko) zasłuchane w głosy prasy żargonowej wyrzekną się wiary przodków swoich i (od czego uchwaj, wielki Boże) zapomną o... Palestynie.

„Stul gębę“ powiedziano p. Belmontowi, a ja się cieszę z tego, bo to dowód, że głos jego to głos prawdy, której żydzi tak się boją...

Cieszę się, bo i prorokom swoim Jezajaszowi i Jeremjaszowi, Spinozie, Majmonowi i wielu innym — współcześni żydzi radzili „Stulić gęby“, a jednakowoż żadnymi krzykami i klątwami prawdy nie zdusili...

Milczy — gdyż wie co to znaczy: „Haft du's pysk“, które wszystko jedno skąd wyleci; czy z gardła rabina o rozwiązanej, długiej brodzie i fanatycznie pałających oczach, czy ze szpalt gazety żargonowej, gdzie przemawiają inni „mędrcy“.

— Stul gębę, ludu żydowski, i nie tylko spełniaj tysiące obrzędów i kąp brudne ciało w brudniejszej jeszcze mykwie, lecz połącz się jeszcze silniej duchowymi węzłami ze swoimi rabinami i w wolnych od ciężkiego trudu chwilach nie łaknij strawy z misy aryjskiego ducha, ale myśl nad tym „czy kuczka zbudowana na szczycie masztu odpowłada przepisom twej religii“ i „czy moc z krowy jest czysty, czy też nie czysty“, a wówczas Jehowa znów spojrzy łaskawym wzrokiem na ciebie i będziesz wśród narodów ludzkości naprawdę wybranym w swej tragicznej ciemności.

Stulcie gęby wszyscy żydzi!

D. Liljenfeld.

Korespondencja „Kurjera“.

Mieszkając stale w Sancygniowie utrzymujemy stosunki z ludźmi i dużo gawędzimy. W pogawędkach mówiliśmy o potrzebie oświaty, a już najwięcej o gazetach, których tu parę przychodzi jako to: „Gazeta Świąteczna“, „Posiew“ i „Kurjer Polski“ nie licząc plebanji i dworu. Gazety te, jak sami czytelnicy mówili, nie odpowiadają potrzebom rolników. Jako najodpowiedniejsze proponowaliśmy „Zaranie“. Pismo to za swą prawość znalazło uznanie u pewnej części ogółu miejscowego. Czytano je chciwie. Wracało do nas zasmolone, wytarte. My cieszyliśmy się z tego bardzo. Ks. dobrodziej odwrotnie nieposiadał się ze złości. Przesyła przez ludzi rozkaz, aby się „Zaraniarz“ stawiał na plebanji. Nie poszedłem. Po tygodniu jadąc od choroego spotyka brata mojego młodszego. Przywołał go do bryczki, gdy ten się zbliżył podawał mu rękę do pocałowania, on jednak udał, że tego nie widzi. Zadaje mu pytanie, dla czego trzyma „Zaranie“ i czyta takie świństwo kiedy tyle jest pięknych pism jak „Polak Katolik“, „Posiew“ i t. p.

Miedzy innymi powiada, że „Zaranie“ drukują specjalnie na to, aby mieć co brać do klozetu, pyta się go tedy młody zaraniarz, a jakie pisma ks. dobrodziej trzyma? — odpowiada mu: „Dziennik powszechny“, „Polak-Katolik“, „Posiew“ i „Kółko różańcowe“. Pyta się go zaraniarz, a cóż ks. dobrodziej bierze do klozetu kiedy „Zarania“ niema? Zamiast odpowiedzi nazwał go matralą. Powiedział przytym, że Chrystus był socjalistą i że on i jego zastępcy też są socjalistami.

A jakie czyny tego papieskiego socjalisty, warto też wspomnieć, może się na co przydać, jako że tego byłem świadkiem.

Dobrodziej ten rządził despotycznie w swojej parafii, a dozór kościelny jak zwykle był i jest tylko od parady. Utało się więc, że niedopałki świec „dobrodziej“ sprzedawał na swoją korzyść. Pewnego razu, spakował nasz dobrodziej dwa worki „niedopałków“, z których połowa prawie była całych i sprzedał żydom w Działoszycach za 25 rb.

JAN LEMAŃSKI.

ABEL I KAIN.

5)

— Bajdy! Pieniądz będzie zawsze, bo zawsze będzie pan, który płaci, i sługa, który musi służyć. Pieniądz jest panem absolutnym.

— Czy możesz kazać parobkowi: zabij ojca, dostaniesz tyle a tyle? Czy możesz to, Abelu? Kazać pan może tylko to, co sługa uważa za słuszne. Absolutyzm się przeżył.

— U ciebie się wszystko przeżyło! Wszystko, co stare, co uświęcone przez tradycję!

— Tak, przeżył się nieogizm. Będzie neologizm — nowe słowo będzie żyło. Zginie pieniądz, bo pieniądz to kupiona wola cudza, ale jako cudza, więc ograniczona, bo inną być wola człowieka cudzego, zewnętrznego nie może, i im bardziej się ten człowiek zewnętrzny, ten niewolnik rozwija, czyli uwewnętrznia, tym mniej możesz jego wolą rozporządzać. Absolutyzm zewnętrzny, to próchno, które będzie rozwiane technieniem żywego ducha. A duch, to człowiek wewnętrzny.

— Cóż to za ryba — człowiek wewnętrzny? Nie znam.

— To ty sam, a raczej twój niewolnik wyzwolony, a który był twoją treścią, którym żyłeś, który żył za ciebie, tworzył twoją kulturę, gdy się tobie zdawało, że to ty ją tworzysz. Kultura ta była niewolnicza, jako kultura, w której niewolnik był koniecznością (pan rzeczą zbędną). Ale przynaglany przez ciebie do pracy, niewolnik doskonalił w sobie myśl, tak że już ona przestaje się z tobą liczyć, jak ze zgrzybiałą otoczką. On, niewolnik, stał się tym człowiekiem wewnętrznym, on tał się, niby w poczwarcie, w twoim cielsku poczwarnym i dziś wyfruwa skrzydlaty — skrzydłata myśl. Ten jest największym władcą, kto myśli jest panem, a myśl najwładniejsza — to myśl najsprawiedliwsza, najlogiczniejsza, najczystsza. I taka myśl tworzy kulturę nową. W tej kulturze nowej pan nie będzie jednak przez zemstę uciemiężany, bo pana nie będzie.

— Żartujesz chyba.

— Tak, żartuję. Pan, jako zwierzę absolutyzmu, nie będzie mógł żyć w atmosferze myśli. Usunie się od życia i zostanie sobie bogiem dla siebie, bez wyznawców, ale z resztkami wiernego niewolnictwa.

— Bajki, panie, czeza filozofja. Mój kochany, wstań rano, nakrzyycz się, napomstuj na służbę,

narozporządzaj się, wysobacz tego i owego — to będzie lepsza filozofja.

— Biedaku! I ty wymyślanie służbis nazywasz życiem pańskim, swobodnym! Wól od ciebie swobodniejszy, więc bardziej pański.

— Nie mów, bo mię irytuje.

Kain umilkł. Wydobyl machorkę i zapalił.

— Proszę cię, Kainie, nie zakapcaj mi pokojów. Na, zapal moje cygaro.

— Póki mówisz: moje cygaro, nie zapalę. Wolę swoją machorkę.

— Powiadasz: swoją, więc i ty, kotku, uznajesz własność, tylko że twoja własność gorsza. Co?

— Masz rację, przestaję palić.

— Możebyś też przestał wogóle próżnować. Próżniactwo to też twoja „własność“. He?

— Będę u ciebie ekonomem. Chcesz?

— Znasz się na ekonomji! Bydło paść, a i to jeszcze...

— Zgoda. Będę u ciebie pastuchem.

I odtąd Kain zaczął paść Ablowe stado. Nauczył się grać na wymyślonej przez siebie ligawce i grał na niej cudnie.

Skoro świt szarzał majowy i zaświegoliło w drzewach nad strzechami ptactwo, już przez wieś, z początku cicho, potem coraz donośniej, dźwięczała pobudka — śpiew ligawki Kainowej.

D. c. n.

„Społeczeństwo” zawieszono. Dowiadujemy się, że tygodnik „Społeczeństwo” zostaje zawieszony.

Ogólna wystawa krajowa. W Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego podjęta została myśl urządzenia w Warszawie w r. 1915 „Ogólnej wystawy krajowej”, która dała dokładny obraz obecnego stanu kraju tak pod względem kulturalnym jak przemysłowym.

Sprawa ta była przedmiotem narad w wydziale przemysłowo-handlowym Tow. przemysłowców pod przewodnictwem księcia Czesława Światopółk-Mirskiego.

Obecnie zarząd Tow. przemysłowców rozesłał zaproszenia do wspólnej pracy nad zorganizowaniem wystawy do następujących instytucji: Centralnego Tow. Rolniczego, Komitetów giełdowych warszawskiego i łódzkiego, Tow. Popierania Pracy Społecznej, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Stow. kupców polskich, Związku Rzemieślników Chłopskich, Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, Stow. Właścicieli Nieruchomości, Stow. Techników, Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych, Warsz. Oddział Tow. Popierania Przemysłu i Handlu, Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Tow. Ogrodniczego i Banku Handlowego.

Zebrań z udziałem przedstawicieli wymienionych instytucji odbędzie się w czasie najkrótszym: na zebraniu tym omawiane będą materiały dotyczące wystawy zebrane już przez Tow. przemysłowców.

„Nasz Świat”. W połowie Grudnia r. b. wychodzić zacznie w Warszawie pismo dla starszych dzieci i młodzieży.

Pismo to, jak opiewa prospekt, powstaje na żądanie starszych czytelników sympatycznego „Mojego pisemka” którzy, zmuszeni do rozstania się ze swą ulubioną gazetką, już dla nich za dziecięcą, atakowali redakcję listami, by i o nich pomyślała. — Pismo otrzymało tytuł wybrany przez dzieci na konkursie, ogłoszonym w „Moim pisemku”, na którym olbrzymią większością otrzymało nazwę „Nasz Świat.”

Tygodnik ten wychodzić będzie pod redakcją Marii Bujno-Arctowej, kierowniczką „Mojego pisemka”, które nadal stanowić będzie ulubioną rozrywkę młodszej dlatwy.

Z mętów społecznych. Na Nalewkach w Warszawie pod nr. 47 służyła dziewczyna M. T. Uznajomego swego na tejże ulicy pod nr. 34 poznała szewca, za którego wkrótce wyszła za mąż. Zaraz po ślubie mąż wyłudził od niej ostatnie 50 rb.

Gdy została bez grosza, przyjęła znowu służbę na ul. Milej nr. 3, lecz wtedy „mąż” nie pozwolił jej tam służyć i wspólnie z niejakiim Jakunim z ul. Gnojeńskiej sprzedał ją do domu rozpusty przy ul. Solnej.

Później się okazało, że ten „mąż” ma już inną żonę ślubną i 3 dzieci.

Siostra nieszczęśliwej dowiedziawszy się o tym, wydostała ją z lupanaru. Ofiara „handlu” była tak skatowana, że musiano ją odesłać do szpitala.

Interpelacja Koła polskiego. Donoszą z Petersburga, że Koło polskie wniosło do Dumy państwowej interpelację z powodu zamknięcia w Królestwie Polskim oraz guberniach zachodnich towarzystw oświatowych polskich.

Telegramy.

PROCES POLITYCZNY.

Tokjo, 12 grudnia. Zaczęło się przesłuchiwanie przy zamkniętych drzwiach oskarżonych o przestępstwo przeciwko domowi cesarskiemu. Z powodu groźnych listów patriotów zastosowano środki obrony oskarżonych i obrońców.

LUDNOŚĆ STANÓW ZJED.

Waszyngton, 12 grudnia. Według danych urzędowych ludność Stanów, łącznie z Alaską i wyspami Hawaj i Portoryko dochodził do 93,402,151, powiększwszy się od r. 1900 o 20 procent. Ludność samych tylko Stanów wynosi 91,972,266, powiększwszy się od r. 1900 o 21 procent.

WYROK.

Tyflis, 12 grudnia. Sąd okręgowy, któremu w kwietniu sąd wojenny przekazał sprawę obywatela tyfliskiego Tierpietriosanica aresztowanego r. 1907 w Berlinie z materiałami wybuchowymi, a oskarżonego w r. 1907 o kradzież 215.000 rb. pieniędzy rządowych w Tyflisie, postanowił na zasadzie zeznań lekarzy ekspertów umieścić Tierpietriosanica w zakładzie dla ubłąkanych, na obserwację.

PRZESILENIE GABINETU.

Wiedeń, 12 grudnia. Prezes gabinetu austriackiego, Bienerth, miał dziś posłuchanie u cesarza. Ostateczny rezultat, połączony z podaniem się do dymisji gabinetu, odłożono do wtorku, po posiedzeniu parlamentu. Rozstrzygającą rolę posiada w tym wypadku rezolucja Koła polskiego. Uważają za rzecz możliwą, że przesilenie ograniczy się wyłącznie do wystąpienia ministra skarbu, Billińskiego, ze składu ministerjum.

ZNÓW BUNT W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro 12 grudnia. Załoga jednego z krążowników floty brazylijskiej i batalion piechoty odmówiły posłuszeństwa. Rząd widział się zmuszony do użycia siły zbrojnej. Ponieważ walka na broń ręczną nie doprowadziła do skutku, a zbuntowani żołnierze odpowiadali ogniem na ogień trzeba było użyć artylerji. Po dłuższych zapasach zbuntowane oddziały zostały zwyciężone i częściowo wystrzelane. Obecnie panuje spokój.

WYNUŻENIA DYPLMATYCZNE.

Berlin 12 grudnia. Podczas wczorajszego posiedzenia w parlamencie niemieckim w dalszej dyskusji nad budżetem wojny poruszono kwestję polityki zagranicznej. Wtedy kanclerz państwa w dłuższej mowie na temat położenia politycznego wyrażał zdanie, że stanowisko Niemiec jest silne, a wzmocnione jeszcze przez zjazd w Poczdamie. Zjazd ten uchylił wszelkie domysły co do rzekomych nieporozumień, a zaciśnął tym silniej węzły przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosją.

STRASZNY WYPADEK.

Bochum 19 grudnia. W lejarni zakładu stali lanej, towarzystwa bochumskiego przewrócił się kocioł z rozpalonym żelazem. Zginęło 5 robotników.

RZECZPOSPOLITA MONACO?

Paryż 12 grudnia. Pet. „Agencja Hawasa” zaprzecza pogłosce o ogłoszeniu Rzeczypospolitej Monako.

POWÓDZ W HISZPANJI.

Madryt 12 grudnia. Zewsząd nadchodzą wiadomości o depezach i powodziach. W wielu prowincjach rzeki pozalewały ogromne przestrzenie. Na niektórych linjach kolejowych musiano przerwać ruch pociągów, z powodu pozrywania mostów lub podmycia planty. Rzeka Tago wezbrała. Poziom jej dosięgnął kilkunastu metrów. Obawiają się, że wylew zrządzi olbrzymie szkody.

DYMISJA GABINETU.

Wiedeń, 12 grudnia. Gabinet dziś przed południem podał się do dymisji. Koło polskie przed ostatecznym ustąpieniem starego gabinetu uchwalił prowizorium budżetowe, ażeby nowemu rządowi odjąć możliwość wprowadzenia budżetu na zasadzie § 14-go.

ZAPOWIEDZ STRAJKU.

Chicago 12 grudnia. 33 tys. maszynistów kolejowych zażądało podwyżki płacy o 15%, grożąc ogłoszeniem strajku powszechnego w razie odmowy.

Uczeń!

skończył 3 klasy, słusznego wzrostu, lat 17, inteligentny, z prowincji, pragnie objąć posadę praktykanta w handlu. Łaskawe oferty: Szarytkowska dom Weisberga, mieszkanie W. Kudzyńskiego. 467-3-3

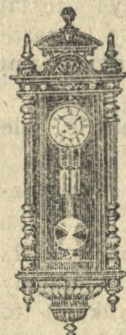
DOBRY TON!

St. Petersburg Newski № 100 T-wo Osnowa.

WAŻNE DLA MĘŻCZYZN!

Modnie, ładnie i tanio nierzają się ci, którzy wypisują u nas **gotowy kostium**: marynarka, spodnie i kamizelka, dobrze uszyte na atlasowej podszewce, jedno lub dwurzędowy, z trwałego i eleganckiego wełnianego szewiotu, sukna najnowszego deseni w wszystkich ciemnych kolorach za 7 rb. 20 kop., w lepszym gatunku — 8 rb. 20 kop. Wysła się pocztą za zaliczeniem bez podatku. Za opakowanie (w skrzynkę) i za przesyłkę dolicza się 75 kop. a do Syberji jeszcze 80 kop. Miarę przysyłać: długość marynarki i rękawów, objętość piersi, długość spodni i kroku. Same spodnie z przesyłką 2 rub. 80 kop. Bez ryzyka: nie podoba się — zwracamy pieniądze. 473-2-1

Adresować: **A. KIWMAN, Łódź, № 154 D.**



Niebywała okazja zaopatrzenia się w

dar gwiazdkowy

najtaniej u zegarmistrza

FR. SOKOŁOWSKIEGO, LUBLIN, Kapucyńska № 5.

Z powodu nagromadzenia się w wielkiej ilości regulatorów stylowych, zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i stalowych męskich i damskich oraz de- wizek i breloków, urządziłem od 1 do 25 grudnia.

Wypredaż wszystkiego towaru po cenach kosztu. 460-6-4

“Odrodzenie”

TYGODNIK POLITECZNO-SPOŁECZNY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

pod kierownictwem *Stefana Gackiego* i przy stałym współpracownictwie: *Jerzego Huzarskiego, Ignacego Szecha, Wincentego Trojanowskiego.*

Warunki prenumeraty:

W Warszawie:	Na prowincji i zagranicą:
rocznie rb. 8	rocznie rb. 10.—
półrocznie „ 4	półrocznie „ 5.
kwartalnie „ 2	kwartalnie „ 2.50

Prenumerate przyjmują administracje i księgarnie.

Adres redakcji. **TRĘBACKA 10. Telefon 144-40.**

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

Ochodzą z Lublina

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
7 m. 30 rano osob.	6 m. 54 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 30 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	Przychodzą z Łukowa
12 m. 37 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	8 m. 45 r. miesz.
12 m. 08. rano IV kl.		7 m. 34 w. II i IV kl.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W BIURZE LEGITYMACJI.

- Pańskie stanowisko?
- Konsul zagraniczny.
- Aha, to znaczy, że wyznanie jest moją szewcowską?

STAN WAJĄTKOWY.

— Proszę pana, czy dyrekcja teatrów warszawskich stosuje do siebie również stan ochrony wzmocnionej?

— Co też panu przyszło do głowy!

— A przecież co kilka dni czytam wiadomość w pismach, że „przedstawienie w teatrze Wielkim zawieszono”.

„Nowy Szczutek”.

Niezbędny podręcznik dla pań i panów. Gry, fanty, dowcipne żarty, sztuki z kart. Sztuka krasomówstwa. Mowy i toasty okolicznościowe. Wzory listów miłosnych i innych 3-cie wydanie znacznie rozszerzone. Cena z przesyłką rb. 1 k. 25 (markami), za zalicz. poczt. 1.50 (Książka wydana w rosyjskim języku). 431—8—7

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.